



SYBENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAC 00-45

ROK VIII — Nr 43 (343)
6 LISTOPADA — 6 NOVEMBRE 1954

CENA 20 fr.
PRIX

Wojciech ZALESKI

WYBORY — BEZ WYBORÓW

Wiadomo, jaką rolę odgrywają w systemie komunistycznym wybory, czy raczej oddawanie głosów na wybranych przez Partię kandydatów: mają one na celu sprawdzenie stopnia, w jakim Partia może liczyć na posłuch. Drugim celem wyborów jest stworzenie jeszcze jednej okazji do rozwinęcia propagandy na aktualne tematy, jak np. kolektywizacja rolnictwa, podniesienie wydajności pracy itd. Dalej wybory dają sposobność do rozwijania „krytyki i samokrytyki”.

Wbrew nazwie celem wyborów bynajmniej nie jest wybranie przedstawicieli ludności, ponieważ wyborcy nie mają wyboru między kandydatami, czy listami. Skład reprezentacji, powołanej w wyborach, zostaje ustalony w chwili zgłoszenia listy kandydatów, a to jest wyłączny przywilej partii. Zasadę tę formułuje się nieco inaczej w ustawach: według ostatnio uchwalonej ordynacji wyborczej do rad narodowych „prawo zgłaszania kandydatów mają organizacje polityczne, zawodowe i spółdzielcze, Związek Samo pomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Polskiej i inne masowe organizacje społeczne ludu pracującego”.

Ponieważ jednak w systemie komunistycznym istnieć mogą tylko takie organizacje społeczne, które mobilizują masy do współpracy z Partią, a więc uznają kierowniczą rolę partii komunistycznej, nie ma mowy o zgłoszeniu kandydata nie zatwierdzonego przez partię.

W rezultacie mamy zawsze tylko jedną listę kandydatów, zgłoszoną przez wszystkie organizacje społeczne pod komendą Partii. Można by zapytać, po jakie licho w ogóle odbywa się cała ta komedia wyborcza, czy nie wystarczyłoby po prostu ogłoszenie, że na skutek zgłoszenia tylko jednej listy kandydatów głosowanie nie odbędzie się? Normalnie przy wyborach parlamentarnych tak się właśnie postępuje, gdy jest tylko jedna lista.

Komuniści żądają jednak od ludności wciąż nowych dowodów lojalności. Nie wystarczy im bierne podporządkowanie się władzom. Każdy obywatel musi zmanifestować swoją wolę współpracy z reżymem przez złożenie w urnie wyborczej „głosu” na kandydatów Partii.

Jest to oczywiście najwyższy stopień tyranii. W państwach opartych o system wyborczy reprezentacja narodowa jest swobodnie wybierana przez ludność. W państwach rządzonych autorytatywnie ludność nie bierze udziału w wyborach. W państwach dyktatury komunistycznej ludność musi iść oddawać głosy na kandydatów, których jej wyznaczono, nie ma prawa do bierności.

By wzmocnić jeszcze zewnętrzne pozycje reżymu.

zory dobrowolnego poddania się woli Partii wprowadzono wysuwanie kandydatów przez ludność na zebraniach. Robotnicy z fabryk, czy chłopci muszą brać udział w masówkach, na których wzywa się obecnych do przedstawiania kandydatów. Oczywiście, każdy wie, że niebezpiecznie jest zgłaszać kandydatury nie uzgodnione poprzednio z miejscową organizacją partyjną.

Błędem byłoby przypuszczać, że komunistom takie pozory udziału ludności w rządzeniu — choćby gromadą większą czy miejscowym koletem związków zawodowego — nie są potrzebne. Stwarzają one pokusę do czynnych wystąpień: niejeden powie sobie, że ostatecznie w radzie gromadzkiej może z pożytkiem pracować dla swej wsi, nie będąc komunistą. Bardziej aktywni bezpartyjni chłopci, czy pracownicy umysłowi, czy robotnicy są wciągani do rad narodowych i innych ciał zbiorowych pod warunkiem, że będą w mniejszości i że tym samym poddani będą ścisłej kontroli i obserwacji. Bez partyjny, wszedłszy na przykład do Rady Narodowej, ma dwie drogi do wyboru: albo wystąpi z własnym punktem widzenia, będzie przegłosowany, skarcony, a być może nawet ukarany, albo podporządkuje się woli partii, zacznie z partią coraz bliżej współpracować, awansuje na bezpartyjnego aktywistę i nieznacznym, krok po kroku będzie asymilowany, aż ostatecznie, wszedłszy między komunistyczne wrony, zacznie krakać dokładnie tak samo jak one. W obu wypadkach Partia na tym zyskuje: albo ujawnia i likwiduje przeciwnika z charakterem, albo urabia sobie nowe posłuszne narzędzie.

System operetkowych wyborów ma jeszcze inne zadanie: wpływać na opinię głupców w wolnym świecie. Na zachodzie komuniści stale chwalać się swymi demokratycznymi wyborami. Teksty ustaw wyborczych wyglądają tak, jak gdyby rzeczywiście chodziło o

unormowanie sposobu powoływania reprezentantów w wolnym głosowaniu. Zachodni czytelnik tych ustaw nie zwróci nawet uwagi na przepis o zga-

szaniu kandydatów przez organizacje polityczne i społeczne. Na zachodzie jest tyle organizacji tego rodzaju, że wszelkie kierunki mogłyby przez nie zgłaszać swych zwolenników. Ordynacja wyborcza do Rad Narodowych w Polsce, którą niedawno komuniści uchwalili, przewiduje nawet możliwość zgłaszania kilku list.

dokończenie na str. 2-iej



Cześć i chwała poległym bojownikom Sprawy Polskiej!

Gen. S. SOSABOWSKI

I SAMODZIELNA BRYGADA SPADOCHRONOWA W UBIEGŁEJ WOJNIE

(w 10-lecie wręczenia jej sztandaru z Kraju i bitwy pod Arnhem)

II

Polska brygada spadochronowa powstała dla potrzeb Kraju.

Prażnienie pójścia do Kraju „Najkrótszą drogą” było tym motorem, który popychał żołnierzy brygady do najwyższego wysiłku fizycznego i psychicznego.

Zadanie jej określił Naczelny Wódz gen. Sikorski w rozkazie kreowania

brygady 23 września 1941 gdy po bojowym ćwiczeniu spadochronowym i wręczeniu odznak spadochronowych pierwszym 250 żołnierzom spadochronowym powiedział te słowa „Gdy przyjdzie chwila jak orły zwycięskie spadniecie na wroga i przyczynicie się pierwszy do wyzwolenia Ojczyzny. Jesteście oddział Pierwszą Brygadą Spadochronową”.

* * *

Przybycie wojska polskiego do Rosji na środkowy Wschód otworzyło możliwości zamienienia brygady z kadrowej na jednostkę o pełnych stanach i użycie jej jako takiej do zadań krajowych. — „Gdy przyjdzie chwila”. Taką też była decyzja Naczelnego Wodza w kwietniu 1942 roku i brygada otrzymała uzupełnienie ze Środkowego Wschodu w ciągu roku 1942 i 1943. Porozumienie Sikorski-Churchill łączyło brygadę spadochronową z tych polskich jednostek, które jak 1 dywizja pancerna i II Korpus miały walczyć przy boku Sprzymierzonych na froncie Zachodnim.

Kraj o tym wiedział, nie tylko z rozkazów, które otrzymał dowódca Armii Krajowej, ale wieść też nieśli Krajowi ci spadochroniarze żołnierze brygady, którzy w ilości ponad 300 skakali do Kraju.

STARANIEM POLSKIEGO SKARBU NARODOWEGO WE FRANCJI odbędzie się w dniu 11 listopada 1954 r. obchód rocznicy

ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

na który złożą się:

o godz. 11-tej: Uroczysta Msza święta na intencję Ojczyzny w Polskim Kościele, 263-bis, rue St-Honoré, Paris 1-er;

o godz. 20,30: Akademia w Sali Bibliotecznej Domu Kombatanta Polskiego (20, rue Legendre, Paris 17) z następującym programem:

- 1) prof. Zygmunt Dygat, prezes Polskiego Skarbu Narodowego — zagajenie;
- 2) dr Stanisław Paczyński, wiceprezes Skarbu Narodowego — „Skarb Narodowy jako środek walki o Niepodległość”;
- 3) Zygmunt Dygat — „Kilka słów o działalności Ignacego Paderewskiego na rzecz Skarbu Narodowego w czasie Wielkiej Wojny” i koncert.

UWAGA: Indywidualne zaproszenia nie będą wysyłane.

Z przybywaniem pojedynczych skoczków Kraj czuł niezwykłą łączność z całym światem walczącym przeciwko Niemcom.

Nie czuł się odosobnionym w swoich bohaterstwach zmaganiach.

Przybycie brygady wiązało z upragnioną chwilą swego wyzwolenia.

W brygadę spadochronową Narod włożył swą miłość, wiarę i nadzieję.

A zewnętrznie tych uczuć jest sztandar, który w podziemiu Warszawy został wyhaftowany przez polskie kobiety; w kościele w Warszawie został poświęcony i przez Delegatów Krajowych był przewieziony do W. Brytanii i 15 czerwca 1944 na polach Szkoci wobec przedstawicieli władz polskich i sprzymierzonych uroczysto wręczył ten Prezydent Rzeczypospolitej polskiej — I Samodzielnej Polskiej Brygadzie Spadochronowej.

dokończenie na str. 3-ciej

W. JUNOSZA

OPTYMIŚCI I PESYMIŚCI

Głęboki myśliciel Blaise Pascal twierdził, że rozumowanie ma zawsze na celu — przyznać rację uczuciu; czyli — że dobieramy argumenty tak, aby logicznie z nich wywodził wypadek po myśli... naszych naturalnych inklinacji. Dla tej właśnie przyczyny tam wszędzie, gdzie rachunek arytmetyczny nie wkracza autorytatywnie, by rozstrzygnąć sprawę w sposób bezapelacyjny — istnieje krańcowa nieraz różnica poglądów: każdy ocenia wagę i wartość wchodzących w grę czynników inaczej, mnożąc przez dwa znaczenie jednych, a dzieląc przez dwa znaczenie innych, mniej mu dogodnych.

Polityka jest jedną z dziedzin, gdzie taka dowolna ocena występuje najpowszechniej. Zależnie od u-sposobienia, od tego, czy jesteśmy z natury optymistami czy też — pesymistami, te same wydarzenia, te same fakty księgujemy bądź po stronie zysków, bądź po stronie strat.

Nie jest to niebezpieczne, póki w tej dowolności nie posuwamy się

Impreza p. Mackiewicza

P. Stanisław Mackiewicz rozpiął na dzień 7 listopada w W. Brytanii t.zw. wybory do Rady Rzeczypospolitej. Powołał się przy tym na dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1953. Należy przypomnieć, w jakich warunkach dekret ten był wydany. Projekt jego uchwaliała Rada Narodowa łącznie z uchwałą, że gdyby doszło do zjednoczenia narodowego, wówczas dekret zo stanie odpowiednio zniewalony. — Wszyscy członkowie Rady Narodowej rozumieli, że uchwalony przez nich projekt wejdzie w życie jedynie wtedy, jeśli rokowania prowadzone pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego nie doprowadzą do pomyślnych rezultatów.

Już w grudniu 1953, gdy prace nad zjednoczeniem zaczęły przybierać szybsze tempo, t. zw. grupa zamkowa próbowała wymusić w ówczesnym rządzie gen. Odzierżyńskiego decyzję natychmiastowego przeprowadzenia wyborów bez czekania na wynik rokowań o zjednoczenie. Na tym tle obalono rząd Odzierżyńskiego.

Od marca 1954 r., to jest od chwili podpisania Aktu Zjednoczenia, trwa walka grupy zamkowej przeciwko dziełu zgody narodowej. Rozpisanie o obecnej chwili przez p. Mackiewicza (Cata) t. zw. wyborów jesy jednym z fragmentów tej walki. Ma ono wprowadzić zamieszanie w pojejach i wpro wadzić w błąd opinię społeczną.

P. Mackiewicz nie ma ani moralnego ani politycznego prawa rozpisywania wyborów, gdyż poza sobą i grupką warcholów nikogo nie reprezentuje. Te jego „wybory” nie będą miały zresztą większego wpływu nawet na skład t. zw. Rady Rzeczypospolitej, bo tylko 1/5 tej Rady ma być wybrana w listopadowej imprezie. Każdy głoszący będzie podwójną ofiarą p. Mackiewicza. Po pierwsze, nie przychyli się wcale do wyboru „parlamentu na wygnaniu”, a tylko do stworzenia fikcji przedstawicielstwa. Po drugie udzieli swym głosem p. Mackiewiczowi prawa do przemawiania w imieniu społeczeństwa polskiego.

Wobec takiego stanu rzeczy polskie stronnictwa i ugrupowania polityczne oczywiście nie biorą udziału w „wyborach” p. Mackiewicza. Szerokie koła społeczeństwa nie interesują się tymi „wyborami”, które uważają jedynie za dywersję, mającą na celu osłabienie jednolitego frontu polskich stronnictw, ugrupowań i organizacji społecznych.

W jednym ze swych ostatnich komunikatów p. Mackiewicz używa humorystycznego argumentu, że stronnictwa nie biorą udziału w wyborach, ponieważ... są słabe. A gdzież są te silne organizacje, które popierają imprezę mackiewiczowską? Wśród nazwisk członków komitetu wyborczego, ogłoszonych w piśmiskach grupy zamkowej, brak jest nazwisk przedstawicieli nawet tych nielicznych grup, które pod piśmiskami Zjednoczenia, ale nie przystąpiły do Rady Jedności. Co więcej — na kilkanaście dni przed „wyborami” nie ogłoszono jeszcze nazwisk kandydatów. Widocznie nie ma się szym chwalić.

Spółczesność polskie na emigracji zabierze głos i wypowie swą wolę, ale nie w fikcyjnych wyborach p. Mackiewicza, lecz w solidnie przygotowanym i wszystkie polskie środowiska na świecie obejmującym referendum, które przeprowadzić uchwaliała Rada Jedności Narodowej.

GENERAL MACZEK U PREZ. EISENHOWERA

Prezydent Eisenhower przyjął na specjalnej audyencji gen. Stanisława Maczka, który wręczył mu w upominku znaczek pocztowy, wydany w Rosji przez pocztę polową armii polskiej.

W toku dłuższej rozmowy, prezydent Eisenhower wspomniął spotkanie z gen. Maczkiem na froncie, w 1945 r., oraz spotkanie z gen. Andersem w r. 1952.

Podkreślając wartość i męstwo polskiego żołnierza, prezydent polecił przez kazać pozdrowienia gen. Andersowi. Gen. Maczek zamierza odwiedzić sze reg ośrodków polonijnych w Stanach Zjednoczonych.

dokończenie na str. 4-tej

TRUDNOŚCI W REŻYMOWYM „KOMSOMOLE”

Odcinek młodzieżowy w Polsce wydaje się być jednym z twardszych orzechów do zgryzienia dla reżymu komunistycznego.

Ostatnio, jaskrawym wyrazem tego stanu rzeczy było nagie i zgola nieoczekiwane przesunięcie terminu II-go Zjazdu Z. M. P. (Związku Młodzieży polskiej — odpowiednika sowieckiego „komsomolu”) na styczeń przyszłego roku, zamiast listopada b. r.

Mało tego. Na „pięć minut” przed walnym zjazdem następuje zmiana na stanowisku przewodniczącego Zarządu Głównego Z. M. P. oraz na dwóch innych stanowiskach prezydałnych.

W miejsce dotychczasowego prezesa, Stanisława Pilawki, który przeszedł do bliżej nieokreślonej „innej pracy”, pojawiła się kobieta, znana aktywistka — Helena Jaworska, dotychczasowy redaktor naczelnym młodzieżowego pisma codziennego „Sztandar Młodych”. Miejsce zaś dwóch usuniętych z zarządu głównego Z. M. P.: Tadeusza Rudolfa i Jerzego Feliksiaka zajął sprowadzony z Katowic — Jan Szydłak, dotychczasowy sekretarz tamtejszej wojewódzkiej komórki P.Z.P.R.

Pomijając fakt, że nowi dostojnicy „komsomolu” już dawno przekroczyli wiek młodzieżowy, wymagany w szeregach Z. M. P. (górną granicą tego wieku wynosi 26 lat), powstaje pytanie, co ta czystka personalna może oznaczać, skoro została zrobiona tak niespodziewanie i bezpośrednio przed zjazdem, na którym ustępujący prezes powinien był złożyć sprawozdanie ze swej działalności.

Jak na młodzieżową organizację, która w pierwszym rządzie powinna przestrzegać „dobrych obyczajów organizacyjnych”, nie jest to przykład do naśladowania.

Rzeczywistość prawdopodobnie jest zgola prozaična. Cały zarząd główny nie zapewne nie zrobił w kierunku propagandowego przygotowania zjazdu i gdy dn. 21. X. zjechali się w Warszawie prezesi powiatowych i wojewódzkich ogniw Z. M. P. na przedzjazdową „naradę” — bomba pękła i prawda wyszła na jaw.

dokończenie na str. 2-iej

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Saara: Luksemburg czy Gdańsk?

W dobie dzisiejszej, kiedy całą uwagę świata skupiają na sobie państwa-kolony liczone na setki milionów obywateli, dobrze jest wspomnieć, że istnieją w Europie od wieków niezawisłe państwa bardzo nieduże, którym tylko zazdrościć można ich losów podgodnych.

Na cele ich wymieniać należy Republikę San-Marino, liczącą poniżej dwudziestu tysięcy mieszkańców, ale istniejącą samodzielnie od kilkunastu wieków. W godle państwowym wypisano San Marino jako dewizę: wolność, Księstwo Andory istniejące od trzech wieków z górą i posiada około czterdziestu tysięcy obywateli. Należy ono do unii celnej francuskiej i unii pocztowej hiszpańskiej. Ma za jedynych suzerenów prezydenta Francji i hiszpańskiego biskupa. Starsze od Andory samodzielne księstwo Liechtenstein liczy powyżej piętnastu tysięcy ludności. W okresie pomiędzy ostatnimi wielkimi wojnami, stolica księstwa Vaduz, do złudzenia przypominająca większą wieś, była siedzibą prawną licznych potężnych spółek akcyjnych Europy środkowej, bo książę panujący nie wprowadził u siebie tak bardzo wówczas krepujących gdzieindziej przepisów dewizowych. Znaną są od średniowiecza pogodnie dzieje księstwa Monaco, liczącego obecnie około trzydziestu tysięcy mieszkańców. Również trwałe ugruntowaną zdaje się być niezależność Wielkiego Księstwa Luksemburgu, znacznie uprzemysłowionego, z ludnością parusettyśmiaczną, mówiącą po francusku i po niemiecku. Luksemburg — niegdyś księstwo przynależne do Rzeszy niemieckiej, w chwili tworzenia cesarstwa związany był unią personalną z Holandią, a od uzyskania niezależności nie zdradza żadnych tendencji do powrotu na łono Niemiec.

Ogłoszony tydzień temu tekst układu pomiędzy Francją a Niemcami zachodnimi w sprawie Saary ujawnia wyraźną tendencję do stworzenia w Europie jeszcze jednego samodzielnego organizmu państwowego, liczącego około miliona ludności.

Przypomnieć należy, że po pierwszej wojnie światowej zwycięska Francja okupowała Saarę, nadając jej statut autonomiczny i zobowiązując się do zarządzania plebiscytu po latach piętnastu. Plebiscyt miał rozstrzygnąć o przynależności Saary do Francji lub do Niemiec. Wypadł on na okres hitlerowskiej nacjonalistycznej gorączki i ludność wypowiedziała się za przynależnością do Rzeszy, wbrew udogodnieniom, które dawała autonomia i korzyściom gospodarczym, które rokował związek z Francją.

Po klęsce Niemiec w 1945 Francja znów okupowała zagłębienie Saary i włączyła ją do swego gospodarczego obszaru. W zamian za zatrzymanie Saary Francuzi zrzekli się, umową zawartą w Moskwie w 1947 r. innych odszkodowań od Niemiec.

Tym razem nie ma jednak mowy o wcieleniu Saary do Francji. W przyszłości raczej odległej, bo dopiero w chwili zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami, ludność będzie miała do wyboru pomiędzy samodzielną państwową w ramach europeizacji, a powrotem do Rzeszy.

Formy politycznej europeizacji są już konkretnie przewidziane przez układ z dn. 23 października br. i uzgodnione z rządem Saary. Mają one być wprowadzone w życie niezwłocznie, o ile nastąpi zgoda ludności. W razie ich odrzucenia pozostanie w mocy, aż do chwili zawarcia traktatu pokojowego, stan dzisiaj istniejący francuskiego zwierzchnictwa.

Wyrazem europeizacji ma być z jednej strony mianowanie przez Unię europejską Komisarza dla Saary, któremu podlegać będą stosunki zagranic-

ne i sprawy obrony. Komisarz ten będzie wybrany za zgodą Francji, Niemiec i Saary, ale nie może on być Francuzem, Niemcem lub mieszkańcem Saary.

Z drugiej strony Saara ma być reprezentowana jako czynnik samodzielny w oparciu o pakt brukselski Unii Europejskiej i w Strasburskim Europejskim Zgromadzeniu. Władze europejskie wspólnoty węgla i stali mają być przeniesione z Luksemburga do stolicy Saary — Saarbrücken.

Wiemy, że układ dotyczący Saary podyktowany jest przez względy czysto gospodarcze. Połączenie zagłębienia Saary z Francją zapewnia równość potencjału ciężkiego przemysłu Niemiec i Francji. Chodzi o to, aby milionowa czysto niemiecka ludność pogodziła się z tym stanem rzeczy i uznała go za pożądany.

Przykłady wypadków podobnych są nam dobrze znane. Wszystkie względy gospodarcze przemawiały za tym, aby Wolne Miasto Gdańsk, pozostające pod opieką Ligi Narodów, zachowało więzy łączące je z Polską. Rzesza niemiecka nie umiała się pogodzić z tym stanem rzeczy. Na dalszą metę Saara będzie miała do wyboru pomiędzy samodzielną wzorem Luksemburga, Liechtensteinu czy Monaco, a powrotem do niemieckiej macierzy wzorem Niemców gdańskich. Na bliższą metę układ podpisany przez premiera Mendes-France taki powrót wyklucza.

W. J. G.

KRYZYS FRANCUSKICH UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Ludwik Paweł Aujoulat, minister pracy i opieki społecznej w rządzie p. Mendes-France, trzuci się obecnie nad znalezieniem środków zaradczych, mających na celu zapobieżenie stałym, od paru lat — deficytom Ubezpieczeń Społecznych. W roku 1954 niedobór wynosił, już w tej chwili — 32 miliardy fr. To też p. minister Aujoulat nie tai, że "rzad ma przed sobą zagadnienie bardzo ciężkie do rozwiązania" i że Ubezpieczenia Społeczne mają "poważne trudności płatnicze". Kryzys ubezpieczeń był ostatnio omawiany w Radzie Ekonomicznej, stanowi przedmiot dyskusji zarządów wszystkich central

TRUDNOŚCI W REŻYMOWYM „KOMSOMOLE”

Dokończenie ze str. 1-iej
Można wyobrazić łatwo, jak całe towarzystwo "wypożycz" sobie kierownik wydziału propagandy komitetu Centralnego P.Z.P.R. — "towarzysz" Jerzy Morawski, który wziął udział w dyskusji w czasie narady.

Znając polską młodzież i jej negatywny stosunek do narzuconych Polsce przez Rosję form komunistycznego rządu, nie dziwi nas wcale to fiasco roboty Z. M. P.

Z prawdziwą satysfakcją możemy skonstatować, że walka o duszę polskiej młodzieży daleka jest jeszcze do wygrania.

Nie wiemy bliżej, jakiego typu ludźmi byli dotychczasowi prezesi Z.M.P. Władysław Matwin był ponoć rdzennym Rosjaninem, czyli t. zw. "popem", nazwiska Piławki i Jaworskiej brzmią bardziej po polsku. Jaworska, sądząc z jej oficjalnego życiorysu, to zasłużona aktywistka, która przy swoich 32 latach życia ma poza sobą i przeszłość bojową w szeregach Armii Ludowej i "parlamentarną" i dziennikarską.

Wszystko to jednak za mało na ujrzenie młodzieży. Szeregi Z.M.P. rosna i będą nadal rosnać. Po wysiłkach zdobycia kandydatów wśród młodzieży miejskiej, wysiłek organizacyjny zwrócił się już i w kierunku wsi — na razie, co prawda, bez większych rezultatów.

Od ludzi przybywających z Kraju wiemy, że młodzież bez specjalnych oporów wstępuje do Z. M. P., traktując ją jako jedyną drogę dla zdobycia różnych ułatwień życiowych, a przede wszystkim jako wstęp do dalszych studiów i pomocy materialnych. Kalkulacja młodzieży w tym wypadku nie jest pozbawiona pewnej dozy wypracowania, jeśli nie cynizmem, nabytym w ciężkich latach wojny i okupacji niemieckiej. Wzajemnie za przesadywanie na mityngach komunistycznych, za jednorodnie głosowanie i za powtarzanie sloganów marksistowsko-leninowskich, otrzymuje się tak cenne ekwiwalenty jak prawo wstępu na uniwersytet, bursę, stółkę i t. p. Chociaż nie bez zastrzeżeń, ale można tego rodzaju kalkulację młodzieży zrozumieć i nawet zaaprobować.

Dla "komsomolu" jednak taka interesowna postawa młodzieży na dłuższą metę jest prawdziwą katastrofą. Rozdęta do milionowych rozmiarów organizacja komsomolska czynnie bowiem okazuje się być w rzeczywistości jak nie bezduszna gromadka ludzka, Jej t. zw. "aktyw", czyli naganiacze i kierownicy, nie wiele tu mogą poradzić, a już o wzbudzeniu jakiegokolwiek entuzjazmu, czy zainteresowania w szerokich masach członków nie ma w ogóle mowy.

Stąd też wynikają ciągle zmiany i czystki na kierowniczych stanowiskach Z. M. P. i na pewno będą się one nie raz jeszcze powtarzać. Ostatnie powściągnięcie reżymu w postaci postawienia na czele Z. M. P. kobiety, w swej bezradności przechodził wszystko inne. Czyżby ten, kto delegował Helenę Jaworską, szukał natchnienia w złośliwym polskim przysłowiu, że gdzie diabeł nie może, tam baba pośle?

Tep.

E. STRAUCH.

KOMITET REALIZACJI AKTU ZJEDNOCZENIA W STOLICY SZKOCJI

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „SYRENY”)

Z inicjatyw niezależnej grupy społecznej odbyło się w stolicy Szkocji zebranie przedstawicieli miejscowych partii i grupowań politycznych, wschodzących w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej: Ligi Niepodległości, N. i D., Niezależnej Grupy Społecznej, P.P.S. i Stronnictwa Narodowego. Na posiedzeniu tym powołano do życia lokalny komitet realizacji Aktu Zjednoczenia. Współdziałaniem na będzie ściśle z egzekutywą Zjednoczenia Narodowego.

Komitet nawiązuje kontakty z innymi

SLABE MIEJSCE...

Na konferencji partyjnej w Warszawie, niejaki towarzysz Wiatrak w zapale samokrytyki wołał: "slabym na szym miejscem jest nierealizowanie podjętych uchwał". Bo "aktyw naukowy, gorzej natomiast jest z wprowadzaniem tych uchwał w życie, gorzej jest z kontrolą ich wykonania".

Okazuje się, że "kontrola najczęściej ogranicza się do stwierdzenia zła, zamiast sięgania do jego źródeł". Pozwolimy sobie wytłumaczyć to. Wiatrakowi, dlaczego tak się dzieje: uchwał się nie wykonuje, bo są praktycznie niewykonalne; zaś kontrolerzy nie sięgają do źródeł zła, gdyż nie mogą przeciw wskazać na system komunistyczny, jako na właściwe źródło wszelkich mankamentów, jako na zasadnicze "slabe miejsce".

MYŚLENIE WZBRONIONE

Zebrał się tu wszyscy pracownicy Ośrodka Wczasowy FWP. Nastroj był podniosły, urzędowy.

Dzisiejsze zebranie — zaczął kierownik — uważam za otwarte. Zwołane ono zostało w trybie działania biuletynu nr 25 Dyrekcji Naczelnej FWP zgodnie z pozycją 136.

Uczestnicy zebrania z szacunkiem a w milczeniu wysłuchali tego wstępu, po czym przystąpiono do rzeczy — do podejmowania zobowiązań. Kierownik przeczytał punkt pierwszy komunikatu Dyrekcji Naczelnej w wzorami zobowiązań.

Wykonać plan usług w 100 procentach.

Zebrani jak jeden mąż podnieśli w górę ręce. Przyjęte. Ośrodek Wczasowy zobowiązał się wykonać plan. Dla uczczenia.

Ktoś protokółował. Sala milczała po słusnie. Prowadząc zebranie czytał punkt po punkcie powielony biuletyn DN FWP.

Punkt piąty. Dbać o czystość ideologiczną i postawę moralną kadr. Sala i tu wyraziła swoją jednogłośnie. Wszyscy byli zdania, że trzeba dbać. Skrzykiwało pióro protokolanta.

Ad punktu b — czytał nieco już zmęczony referent — oszczędność. Pozycja druga biuletynu Dyrekcji Naczelnej: walczyć z marnotrawstwem artykułów żywnościowych.

Kto uważa, że należy inaczej — padło pytanie. — Nikt nie uważał. Wszyscy podniesionymi rękoma wyrażali swe poparcie.

Punkt szósty: Realizować w codziennym życiu uchwałę o obniżce kosztów własnych.

Też nie było sprzeciwów. Taslemcowy biuletyn został przeczytany. Decyzje zaprotokółowano.

Jeszcze hasła. Kierownik poprawił okulary, przewrócił kilkadziesiąt kartek grubego kompletu biuletynów DN FWP, znalazł:

Instrukcja nr 3-54/KO z dnia 21. I. Wzory hasła.

Monotonnego czytania nikt nie przerywał. Po przeczytaniu jedna ze sprzątaczek wybrała hasło: "Ani jednego narzekania ze strony czasowicza" (hasło, wzór nr 5 dla załóg ADW).

Zaprotokółowano to wraz z innymi hasłami i nazwiskami, wypełniono formularz według załączonego do biuletynu wzoru (wypunktowane miejsca na nazwiska, dane szczegółowe), po czym zebrani zaczęli z widoczną ulgą odsuwać krzesła.

Za wcześniej, Jeszcze były do odczytania: "Zarządzenie nr 23/45-A z dnia 8. VI. w sprawie obowiązku zaofiarowania do skupu żytych zwierząt włośnianych", "Komunikat w sprawie zgłoszonych do upłynienia doniwek", "Komunikat w sprawie adresowania listów do Dyrekcji Naczelnej FWP", "Komunikat w sprawie części zamiennych do froterek" i t. p.

Takie to komunikaty okólniki i rozporządzenia płyną z DN w Warszawie do podległych im ośrodków czasowych. A płynię ich nie ma. Od 3 stycznia do 4 września wysłano — 184 komunikatów, rozporządzeń, okólników.

Wszystko tam znaleźliśmy: schemat postępowania w wypadku zepsucia się froterki (zreperować) i adresowania listów (zaadresować), receptury hasel oraz blankiety okolicznościowych zobowiązań. Wszystko".

* * *

Czytelnik sądzi może, że to w redakcji "Syreny" wyprodukowano ten barwny i jakże wymowny opis procedury podejmowania "dobrowolnych zobowiązań" i "jednogłośnie uchwał"? Wcale nie. Znaleźliśmy go w warszawskiej "Trybunie Ludu", oficjalnym organie kompartii, z 21 października, na stronie 3-iej.

WYBORY — BEZ WYBORÓW

Dokończenie ze str. 1-iej.

Ale można łatwo udowodnić, że jest to czysta fikcja i że ustawodawca w ogóle nie liczył się poważnie ze zgłoszeniem kilku list. Oto bowiem wedle artykułu 74 siatwetnej ordynacji wybrani zostają kandydaci, którzy otrzymali bezwzględną większość wszystkich głosów. A jeżeli zostaną zgłoszone trzy listy i każda z nich otrzyma po około jednej trzeciej ilości głosów, to co?

Normalnie trzeba by przewidzieć podział mandatów wedle jakichś zasad. Mogą to być zasady podziału proporcjonalnego, na przykład w tym wypadku z każdej listy przesyłaby równa ilość wybrańców, zgłoszonych na pierwszych miejscach. Ale nie — wedle ordynacji kandydaci muszą mieć większość bezwzględna. Trzeba jeszcze raz głosować, ale jeżeli wyborcy użyją i dalej głosować będą po swojemu, to wybory można powtarzać sto razy bez skutku.

Artykuł 78 przewiduje istotnie możliwość powtórnego głosowania, ale tylko jeżeli połowa uprawnionych nie weźmie udziału w głosowaniu. Jeżeli głosować będzie więcej niż połowa, a głosy rozłożą się na trzy listy tak, że nikt nie dostanie ponad 50 proc., nie przewidziano żadnego wyjścia.

Jeżeliby autorzy ustawy istotnie poważnie brali pod uwagę możliwość zgłaszania kilku list, to oczywiście zaraz by się spoprzęgli, że według takiej ordynacji nie ma w ogóle sposobu przeprowadzenia wyborów.

Wiadomo z góry, że nigdzie ani dwu ani trzech list nikt nie zgłosi. Ustawa o ordynacji wyborczej do rad narodowych przejdzie jednak do historii, jako jedyny w swoim rodzaju akt prawodawczy. Autorzy ustawy najpierw rozpisują się szeroko o głosowaniu, o technice urzędowania komisji wyborczych, o wypełnianiu kart do głosowania, a po tym w dwu paragrafach dają dowód niezbity, że to wszystko kpinę obliczoną na nalwyn, bo jeżeli istotnie doszło do jakiegokolwiek wybrania członków rad narodowych, to absolutnie nie wiadomo jak rozdzielić mandaty.

Wojciech ZALESKI

Wiadomości wojskowe

CHINY. — Działania wojenne o ograniczonym zakresie prowadzone są w dalszym ciągu przez obie strony: komunistów i nacjonalistów. W pobliżu wyspy Taczan miało miejsce bitwa morską, podczas której — jak podaje komunikat, ogłoszony w Taipei — jedna kanonierka komunistyczna została zatopiona, a dziewięć poważnie uszkodzonych.

WYBUCHY WODOROWE W ROSJI. — Amerykańska komisja energii atomowej oznajmiła, że w połowie września w Rosji przeprowadzono całą serię doświadczeń atomowych. W kilka dni później — uczeni japońscy donieśli, że z zestawienia szeregu spostrzeżeń wynika, iż na jednej z rosyjskich wysp dalekiej północy, dokonano wybuchu bomby wodorowej. Prof. Koyama określił moment tych wybuchów: 18 i 20 września. Z twierdzeniami Japończyków zgadzają się całkowicie obserwacje, poczynione przez badaczy kanadyjskich, którzy stwierdzili radioaktywność deszczu i pyłu, który spadł na Ottawę.

Pewne szczegóły pozwalają przypuszczać, że Rosjanie przeprowadzali doświadczenia z dwoma różnymi typami bomb, oraz — że wyrobili również bomby o małych rozmiarach, nadające się do zastosowania taktycznego w bitwie.

SZWAJCARIA NIE CHCE BYĆ SLABA. — Jak wiadomo, Szwajcaria

uniknęła uwikłania w pierwszą i drugą wojnę światową jedynie dlatego, że była przygotowana do obrony swej neutralności — z bronią w rękę; że zmobilizowała swą nieliczną, lecz doskonale uzbrojoną i wyćwiczoną armię, ożywną w dodatku duchem zdecydowanej nieustępliwości. Obecnie również — Szwajcarzy nie zaniebdują niczego, by być przygotowanymi na wszelkie ewentualności. Tak, zakupili oni w Wielkiej Brytanii 100 czołgów typu "Centurion", za ogólną sumę 8 miliardów franków francuskich.

Rozumieją, że słabość — może kosztować znacznie drożej!

A JEDNAK WRACAJĄ! — Na wszelkie oficjalne zapytania, dotyczące przetrzymywanych jeszcze w Rosji — w 9 lat po zakończeniu wojny — jeńców, Moskwa stale odpowiada, że żadnych jeńców w Rosji już nie ma. Tymczasem do zachodniego Berlina przybyło przed tygodniem 56 b. jańców — zwolnionych dopiero teraz, a od pewnego Austriaka przyszedł okólna drogą list, domagający się poczynienia starań, by go nareszcie wypuścić. Rząd w Bonn posiada dowody na to, że w Rosji znajduje się jeszcze 9.210 jeńców wojennych i 129.000 deportowanych obywateli niemieckich, niezależnie od tych 9.770 jeńców, których Sowiety uznały za zbrodniarzy wojennych — lecz którzy jeszcze czekają sądu.

1 SAMODZIELNA BRYGADA SPADOCHRONOWA W UBIEGŁEJ WOJNIE

Dalszy ciąg ze str. 1-ej
Do sztandaru dołączony jest Akt Nadawczy, który zaczyna się od słów „Warszawa — Spadochroniarzom”, a treść jego mieści w sobie wyznaczenie, które jak słowa Pisma Świętego są i powinny być drogowskazem postępowania dla wszystkich polskich spadochroniarzy, którzy byli obecni na uroczystości wręczenia sztandaru, dla tych, którzy przyszli potem i później przybędą.

„Posyłamy Wam chorągiew pod którą będziecie zwyciężać” — brzmią słowa aktu;
„Jest ona cała jak list do Najbliższych”,
„Ojcowie i matki donoszą wam, żeście ich bezgranicznie dumą i miłością, rodzeństwo i dzieci żeście ich nadzieją ufnością i wzorem, a żony i narzeczone ślą słowa oddania i bezmiernej miłości”.

I dalej:
„Odwróćcie oczy od przeszłej niedoli. Zamknijcie powieki na poniewierkę i tęsknotę. Nie myślcie o ofierze. Żądajcie. Wyrzucicie to, czego, Ojcowie zdobyć nie potrafili”.

„Patrząc w przyszłość”,
„Nie myślcie o Polsce jako męczennicy na krzyżu rozpiętej”,
„Nad Wisłą, Wartą i Sanem, naród groźnie swe pięści zaciska” jak pięknie mówi Wasza piosenka „a nieznane są moce które w nim drzemią”,
„Muszą być ktoś przyjdzie i moc ową wyzwoli”.

„Iskrę rzucić”,
„Browar na Solcu zapalić”,
„Muszą być ktoś przyjdzie i zawołać „Surge Polonia”.

„Oby to, Wam żołnierze spod znaku spadającego do walki orła, dany był ten najwzrosty zaszczyt”.

I nie był nam dany ten zaszczyt w ubiegłej wojnie...

Brygada Spadochronowa nie poleciała do Polski, nie walczyła o jej wyzwolenie na jej własnej ziemi.

A gdy Warszawa we wrześniu 1944 dogorywała w tragicznych zmaganiach z Niemcami — 1 Samodzielną Polską Brygadą Spadochronową walczyła na obecnej ziemi — w Holandii, biorąc udział przy boku Brytyjczyków i Amerykanów, w największy dotąd operacji desantu powietrznego, w znanej bitwie pod Arnhem.

Mimo wysiłków rządu polskiego, brygada nie mogła ze względów politycznych zrzucić być do Kraju.

Porozumienie Sikorski — Churchill nie zostało wykonane.

19 czerwca 1944 brygada spadochronowa została poddana pod operacyjne dowództwo brytyjskie i weszła następnie w skład 1 Sprzymierzonej Armii Powietrznej, której skład stanowiły 2 amerykańskie dywizje powietrzne: 2 i 101, 1 brytyjska dywizja powietrzna i 1 samodzielną polską brygadą spadochronową.

W zwycięskiej ofensywie Sprzymierzeni we wrześniu 1944 mieli uwolnić całą Francję i Belgię. Niemcy trzymali tylko północno-zachodni cypel Belgii oraz Holandii.

Ich całkowita klęska była już tylko kwestią czasu.

Całkowicie ich pobić i zakończyć wojnę jeszcze w roku 1944 było możliwe przez wyminięcie niemieckiej linii obronnej „Zygfrida” w rejonie Arnhem w Holandii, wejście na ich tyły w głąb Niemiec.

Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych powołało taki plan z następującym wykonaniem.

Działająca na prawym skrzydle w kierunku na Holandię 21 grupa Armii pod dowództwem brytyjskiego marszałka Montgomery'ego miała się zatrzymać na pograniczu belgijsko-holenderskim nad kanałem Escault.

Pierwsza Sprzymierzona Armia Powietrzna, miała zrobić desant powietrzny na głębokości 115 km od kanału Escault przez Eindhoven, Grave, Nijmegen do Arnhem i przez zaskoczenie uchwycić przeprawę przez kanał, rzekę Moze i oba ramiona Renu (południowy Vaal i północny Dolny Ren — Leek) i utrzymać do czasu przybycia wojsk lądowych z nad kanału Escault. Spodziewano się, że najdalej wysunięty w głąb rejon Arnhem będzie osiągnięty przez oddziały działające na tym kierunku 30 brytyjskiego korpusu (gen. Horrocks) w 36 godzin po wyruszeniu z podstaw wyjściowych kanału Escault.

Wyruszenie wojsk lądowych miało nastąpić równocześnie z desantem powietrznym, który został wyznaczony na 17 września.

Rejon Arnhem i mosty na Dolnym Renu miały być uchwyczone przez 1 brytyjską dywizję powietrzną i 1 samodzielną polską brygadę spadochronową.

Amerykańskie dywizje powietrzne działały na południe od Arnhem. 101 amerykańska dywizja powietrzna wysunięta najbliższej wojsk lądowych wykonała swe zadanie i najrychlej nawiązała łączność z nadiążającymi wojskami lądowymi 30 korpusu.

82 amerykańska dywizja powietrzna uchwyciła nienaruszony most na Mozie pod Greve i stoczyła bardzo ciężkie walki z Niemcami w rejonie Nijmegen i przeprawach Renu (Vaalu) i dopiero po 4 dniach ciężkich walk, już z pomocą przybyłych jednostek brytyjskich, udało się jej uchwycić przeprawę przez tę rzekę w stanie nienaruszonym.

Najcięższe walki toczyła 1 brytyjska dyw. powietrzna i 1 samodzielną pol-

ską brygadą spadochronową w rejonie Arnhem.

1 Brytyjska Dywizja, desantowała na północnym brzegu Dolnego Renu w rejonie Oostbeek, z nią również rzut szybowcowy polskiej brygady spadochronowej. Gros brygady zrzucone było na południowym brzegu Dolnego Renu w rejonie Driel naprzeciw Oosterbeek.

Most drogowy w Arnhem tylko przez kilka godzin był w rękach brytyjskich i został następnie mimo bohaterstwa obrony odebrany przez Niemców i zniszczony jak również most kolejowy oraz prom łączący Oosterbeek z Driel i to zanim jeszcze przybyła polska brygada spadochronowa.

Walki polskich i brytyjskich oddziałów spadochronowych całkowicie zeszły otoczonych przez Niemców stale narastających w sily, uzbrojonych w ciężką broń, czołgi „Tygrysy”, ciężką artylerię, posiadających lokalną przewagę lotniczą i przeciwlotniczą, toczyły się od 17 do 26 września.

Polska brygada spadochronowa walczyła swym „gros” na południowym brzegu Renu, w ciągu kolejnych 3 nocy przy pomocy załprowizowanych środków przeprowadzonych w ogniu krzyżujących się na zwierciadle wody niemieckich karabinów maszynowych przeprawiła część swych oddziałów na brzeg północny niosąc pomoc oddziałom znajdującym się na brzegu południowym.

Brak broni ciężkiej, brak amunicji i żywności, stale toniejąca szereg, walka wręcz w poszczególnych zabudowaniach, trudności dowództwa wskutek potworzenia szeregu zamkniętych i odciętych od siebie ognisk walki, wytworzył wyjątkowo ciężką sytuację polskich i brytyjskich walczących oddziałów desantu powietrznego.

Czołowe oddziały brytyjskiego 30-go korpusu osiągnęły rejon brygady spadochronowej na południowym brzegu Renu w rejonie Driel 24 września.

Dnia 25 września dowódca 30 korpusu nakazał opróżnienie północnego brzegu Renu.

Resztki 1 brytyjskiej dywizji powietrznej zostały przeprowadzone na brzeg południowy pod osłoną polskich spadochroniarzy w nocy z 25 na 26 września.

Świt 26-go zastał jeszcze wielu na północnym brzegu, bez możliwości przeprawy na południowy brzeg.

Część próbowała wpaść.

Wielu poszło do niewoli.

Polski spadochroniarz z północnego brzegu wolał próbe przepłynięcia wpaść, niż niewolę niemiecką.

Nie wszyscy dopłynęli.

Ogień Niemców położony na wodzie był bardzo silny.

Łość, która dostała się do niewoli nie przekraczała liczby 80 w tym w większości ranni.

Straty brytyjskie i polskie były ciężkie.

Gros brygady spadochronowej zlurowane zostało przez brytyjskie jednostki 26 września.

30 korpus brytyjski nie przybył na czas.

Plan wyjścia przez Arnhem na tyły niemieckie nie udał się.

Wojna w 1944 roku nie została zakończona.

Siła bitwy, które jakkolwiek nie dają zwycięstwa w sensie czysto wojskowym, dają wartości bardzo często przekraczające wartość materialną bitew nawet bardzo zwycięskich.

Tymi wartościami są wartości moralne i wychowawcze dla pokoleń. Powstanie Warszawskie przyniosło klęskę fizyczną w wielu tysiącach rannych i zabitych, w olbrzymich stratach materialnych.

Czy jesteśmy jednak w stanie obecnie powiedzieć czy straty te nie kompensuje się wartościami moralnymi dla wielu pokoleń.

Choćby w tym krzyku na świat cały: my chcemy żyć i rządzić sami sobą.

Oddział żołnierza polskiego w jego walce z wrogiem poza granicami własnej Ojczyzny mierzy się nie wpływem tego wysiłku na wynik takiej czy innej bitwy czy operacji, jakkolwiek i to musi być brane pod uwagę.

Ważnym jest by cały świat wiedział, że w Battle of Britain brali tak bardzo znaczny udział polscy lotnicy i gdyby ich nie było by może Battle of Britain wypadłaby na korzyść Niemców.

A kto o tym dziś wspomina? Powoli idzie to pył zapomnienia.

Podobnie możemy mówić o bitwie pod Monte Cassino i całej kampanii 2 Korpusu w Italii; lub udziale 1 dywizji pancernej w bitwie pod Falaise.

Istotnym i najważniejszym jest to, że ten krwawy wysiłek żołnierski mierzy się i winno się mierzyć wartością, wychowawczą dla własnego narodu a propagandową dla obcych.

Na tie ciężkich i ciemnych przeżyć naszych żołnierzy napewno jasnym światłem jest to, że danym nam było wziąć udział w tych zmaganiach, które są znane światu całemu.

Swoi i obcy wiedzą, co to jest Monte Cassino, Falaise czy Arnhem.

Chcą czy nie chcą muszą wiedzieć, że polski żołnierz bijąc się tam głosił imię Polski i jej praw do tego by być wolną i zależną od siebie tylko.

A za swe trudy i znoje ma żołnierz polski jako zapłatę dumę z uczciwie spełnionego obowiązku żołnierskiego i swego udziału w tej bitwie, — że za słowami rozkazu marszałka Montgomery'ego wydanego po bitwie arnhemskiej 28 września 1944 może z dumą powiedzieć „Ja biłem się pod Arnhem”.

Gen. S. SOSABOWSKI
b. d-ca 1 Sam. Bryg.
Spadochronowej

„SYRENA” w każdym polskim domu!

Józef RELIDZYŃSKI

Miramare, zamek nieszczęścia

Niedawna śmierć nagła na zamku Miramare dowódcy amerykańskich wojsk okupacyjnych w Trieście, generała McTadyen'a zwróciła uwagę na ten zamek prasy amerykańskiej i europejskiej.

Ostatnio zajęła się nim prasa szwajcarska. Czerpiemy z niej garść interesujących szczegółów.

Łśniący, jak diament w słońcu, biały pałac marmurowy Miramare, położony w pięknej zatoce adriatyckiej, w odległości 8 km od Triestu, otoczony gęstym, wiecznie zielonym lasem pini, wawrzynów i cedrów, — przez blisko sto lat swego istnienia przeszedł różne, dziwne koleje losu.

Zanim przed 9 laty stał się siedzibą amerykańskiego generała — dowódcy i z wieży zamkowej nad morzem powiał dumny sztandar gwiazdasty, z wieży tej przez lat dziesiątki zwiastł sztandar Habsburgów, następnie zaś chorągiew królestwa Italii.

Mieszkał tutaj arcyksiążęta austriacy, księżęta z domu sabaudzkiego, generałowie niemieccy, wreszcie — amerykańscy.

Jak gdyby nad zamkiem ciążyło jakieś przekleństwo, mieszkańcy jego w ogromnej większości marli gwałtownie, nieoczekiwaną śmiercią.

W najlepszym razie przeżywali tam ciężkie chwile, omroczone smutkiem i melancholia, tak częstym w rodzinie Habsburgów.

Miramare przed prawie stu laty zbudował, jako rezydencję dla siebie, nieszczęśliwy arcyksiążę Maksymilian, brat cesarza Franciszka Józefa I. Stąd wyruszył w tragiczną podróż do Meksyku.

Proklamowany po zajęciu tego kraju przez Francuzów cesarzem meksykańskim, niepopularny, opuszczony przez Napoleona III, został w roku 1867 wzięty do niewoli w Queretaro przez zbuntowanych Meksykanczyków i rozstrzelany.

Jego małżonka, cesarzowa Szarlota, córka króla belgijskiego Leopolda I, po egzekucji Maksymiliana z rozpaczy postradała zmysły. Zmarła w obojętym i odosobnieniu dopiero w roku 1927, jako blisko 90-letnia staruszka.

W Miramare bywał także następca tronu austro-węgierskiego Rudolfa.

Jego wielki portret wisł w hallu pałacowym, a majordom, zresztą Włoch z pochodzenia, podczas wieczornego obchodu zamku zapalał codziennie światło przed wizerunkiem nieszczęsnego arcyksięcia.

Po tragedii w Mayerlingu zamieszkała w Miramare wraz ze swoją matką, księżniczką belgijską Stefanią, wdowa po Rudolfe, jedyna córka jego, arcyksiężniczka Elżbieta, tzw. „czerwona arcyksiężniczka”, żyjąca po dziś dzień w Wiedniu.

W białym zamku nieszczęścia przeżyła ona smutną pierwszą miłość i jest dzisiaj bodaj jedynym żyjącym członkiem rodu Habsburgów, który mógłby coś powiedzieć o kłatwie, wiszącej nad tym rodem i nad tym zamkiem.

Szwagierka Maksymiliana, a matka Rudolfa, synna z piękności cesarzowa Elżbieta, za którą wlokło się podwójne nieszczęście: melancholia Wittelsbachów i dramat rodzinny Habsburgów, — udała się stąd w ostatnią podróż do Genewy. Tam dosięgnął ją sztylet anarchysty.

Wreszcie, jako ostatni z tragicznego korowodu Habsburgów, w Miramare rezydował następca tronu austro-węgierskiego po samobójstwie Rudolfa, arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Zamordowanie pary arcyksiężąt w Serajewie dnia 28 czerwca 1914 roku, rozpętało pierwszą wojnę światową.

Po wojnie, na miejsce swoich wrogów dziedzicznych, zasiadł na zamku Miramare książe z domu sabaudzkiego.

Jeden z nich, Amadeusz książe d'Aosta, używał nawet przypominającej kabinę okrętową sypialni Maksymiliana Habsburga.

Z Miramare podczas drugiej wojny światowej książe d'Aosta wyruszył na front we wschodniej Afryce. Tam dostał się do niewoli i wkrótce zmarł.

Skoro tylko Anglosasi zajęli strefę A Triestu, Amerykanie, nie bacząc na ponure wspomnienia i legendy, niby krwawy bluszcz oplatające zamek, ograbili Miramare na siedzibę dowództwa swoich wojsk okupacyjnych.

Historia, przesady, los tragiczny —

Listy do Redakcji

PATRIOTYCZNY OBOWIĄZEK

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,
Składki na Skarb Narodowy mam od dawna opłacone za rok z góry. Uważam jednak za swój patriotyczny obowiązek podkreślić swe stanowisko wobec „rozdwójnienia”, jakie pewne czynniki usiłują wprowadzić, wobec czego przekazuję dodatkowo kwotę 1000 frs. do dyspozycji jedynego prawdziwego Skarbu Narodowego; tego na którego czele stoi gen. Władysław Anders.

Ufam, że podobnie myślą — i podobnie uczynią — również i inni Polacy, którym dobro Sprawy Polskiej leży na sercu.

W. D.
(Nazwisko i adres Redakcji znane).

CZYM TO WYTLUMACZYĆ?

Szanowny Panie Redaktorze!

W czasie mojej bytności w Kole S. P.K. w Nicei, zapytano się, komu przelać pieniądze na oświatę, gdyż nadesłana lista nie zawiera żadnych danych — dokąd należy skierować zebrane pieniądze. Zabrałem tę listę wraz z ofiarą w kwocie 3.140 frs. do Paryża, gdzie dowiedziałem się od kol. Grochowskiego o bliższym adresie Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji, 99, rue Thiers, Lens (P.de C.). Wysłałem 26. 9. br. list, załączając listę zbiorową Nr 000742 (na Kole S. P.K. Nice — p. Helena Skarbek) oraz mandatem równocześnie przekażalem kwotę 3.140 frs. W liście prosiłem Kojście Oświatową o bezpośrednie przesłanie pokwitowania Kohu S. P. K. w Nicei.

Byłem przekonany, że wszystko zostało załatwione, lecz jakież moje zdziwienie, gdy 28. 10. otrzymałem z powrotem przekazaną kwotę!

I teraz nie wiem komu ją przekażać, bo widocznie Komisji Oświatowej poczta nie chciała wydać pieniędzy (zapewne brak zalegalizowania na poczcie instytucji).

Wydaje mi się że coś tu nie w porządku, bo:

— listy składkowe powinny wskazywać wyraźnie komu należy przekażać zebrane pieniądze,

— brak odpowiedzi na mój list ze strony Komisji wskazuje na brak zainteresowania się odbiorem składkowych pieniędzy. Czyżby za dużo Komisja miała w swojej dyspozycji pieniędzy, że nie reaguje na tak skromną sumę 3.140 frs., która jednak zebrana została od osób będących naprawdę w b. ciężkiej sytuacji i dzięki usilnym zabiegom skarbnika Kola p. Heleny Skarbek!

Może tą drogą zechce Komisja odezwać się i podać adres, komu należy przekażać zebraną kwotę na Oświatę.

Łączę wyrazy mego poważania.

G. TYSOWSKI,
20, rue Legendre, Paris 17.

PLACÓWKA R. P. W LIBANIE

Szanowny Panie Redaktorze!
Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego listu w piśmie Panów: W związku z notatką w nr 12 „Tygodnika” z 21 b. m. pt. „Placówki zagraniczne”, w którym mowa jest o dokonywaniu przez Komisję Skarbu Narodowego wypłat na rzecz Poselstwa w Libanie na zlecenie G.K.S.N. pod przew. ks. kan. J. Brandysa, donosimy uprzejmie, że Komisja nasza otrzymała zlecenie tych wypłat dużo wcześniej od G.K.S.N. pod przew. gen. Wł. Andersa i zlecenie to nadal będzie wykonywać.

Potrzebne placówki R. P. w Libanie doceniane są przez wszystkich, dlatego sądzimy, że G.K.S.N. pod przew. ks. kan. J. Brandysa — w tym stanie rzeczy — zleci również dalsze przekazywanie, gdyż zbierane przez nas fundusze nie są wystarczające na pokrycie zaległości i bieżącego budżetu Poselstwa R. P. w Libanie.

Z poważaniem
Komisja Skarbu Narodowego w Szwajcarii.
Konstanty Górski, prezes.
Aleksander Wasung, sekretarz.

W KILKU WIERSZACH

Cały świat oczekiwał z napięciem wyniku wyborów powszechnych w Ameryce. Rezultat ich bowiem był niezwykle trudny do przewidzenia. Popularność osobista prezydenta Eisenhowera jest wprawdzie w dalszym ciągu olbrzymia, ale nikt nie mógł być pewny, czy oznacza ona również — większe sympatie dla partii republikańskiej.

W chwili oddania numeru do druku, posiadamy jedynie częściowe wiadomości, które każą jednak przewidywać zwycięstwo demokratów zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w Senacie.

W Izbie Reprezentantów — która się odnawia całkowicie — było dotąd 218 republikańców, 212 demokratów i 1 niezależny. Pierwsze znane rezultaty dają w sumie wybór 179 demokratów i 86 republikańców; demokraci mają więc wyraźny awans.

W Senacie — odnawia się tylko 1/3 część mandatów. Było w nim 49 republikańców, 46 demokratów i 1 niezależny. Na 37 miejsc do obsadzenia, demokraci zdobyli już 18, a republikańskie tylko 7.

Zwycięstwo demokratów nie powinno wpływać na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Stworzy jednak, dla republikańskiego prezydenta Eisenhowera, szereg trudności na terenie wewnętrznym.

Na członków personelu polskiego szpitala na Korei posypał się deszcz reżymowych odznaczeń.

Czyżby za samo tylko opatrywanie rannych i leczenia chorych? Chyba raczej za szczepienia komunistycznych bakterii!...

W dalszym toku swych rewelacji, Józef światło wyjaśnił, popierając swe twierdzenie dowodami, że dyktatura komunistyczna boi się ludzi ideowych, ponieważ ci mogą przejrzeć i zerwać z reżymem, a doбира świadomie ludzi o nieczystych sumieniach, których trzyma w ręku groźbą ujawnienia ich przeszłości. Nawet najwyżsi dygnitarze mają swe „dossier”, którym rozporządza Bierut. W posiadaniu Bieruta ma być m. in. list Radkiewicza do Gomułki, wysoce kompromitujący dla Radkiewicza. Tym się ma tłumaczyć gorliwość, z jaką Radkiewicz tępi „nielejalnych” i dba o bezpieczeństwo Bieruta. Chodzi mu... o jego własne bezpieczeństwo.

Komitet Centralny Rosyjskiej Partii Komunistycznej wydał, z okazji 37-mej rocznicy Rewolucji Październikowej, tradycyjne „hasła”. Specjalne pozdrowienia skierowane są do „wielkiego narodu chińskiego”, do „bohaterstwa narodu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej”, do „bohaterstwa narodu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej”; osobno uhonorowana jest „Niemiecka Republika Demokratyczna, niezawodna ostoją”; znalazło się miejsce na zapewnienie narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji i Włoch o przyjaźni, oraz na pozdrowienia dla narodu japońskiego. Natomiast wyrazów jak „Polska” i „narod polski” daremnie by szukać. Wyrazy te są już usunięte ze słownika moskiewskiego; wystarcza wszystkim razem europejskich „satelitów” objąć krótkim a treściwym zwrotem „masy pracujące krajów demokracji ludowej”.

Propozujemy, na przyszły rok, określenie „masy, pracujące dla Związku Radzieckiego”.

Prasa amerykańska ogłosiła niedawno treść oświadczeń sowieckiego majora Borysa Olszewskiego, który wybrał wolność w r. 1949, a był w roku 1944 adiutantem Rokossowskiego. — Stwierdził on, że bezpośrednio po wybuchu Powstania Warszawskiego Rokossowski otrzymał od Stalina dwa telegramy, nakazujące wstrzymanie ofensywy i cofnięcie się na linię Siedlec, by „zostawił Polaków ich losowi” i „dać im ro zrozumienia, że są całkowicie zależni od Rosji sowieckiej”.

1) Traktat o Triest został właśnie podpisany.

OPTYMIŚCI I PESYMIŚCI

Dokończenie ze str. 1-ej
sji ze strony dogorywającego bankruta jest więc nonsensem; przygotowania obronne są najzupełniej zbyteczne.

To, że Rosja trzyma pod bronią 200 dywizji i uzbraja satelitów, że 500-milionowymi Chinami na czele — tym panom humoru nie psuje!
Lecz jest gatunek optymistów jeszcze bardziej niebezpieczny. Należą doń ci, którzy — stawiając na „dogadanie się” z Moskwą, dowodzą uparcie, że osiągnięciu się ten cel najpewniej i najłatwiej, gdy się wykaże ustępliwość a zwłaszcza — gdy się udowodni, że przystępuje się do „negocjacji” — nie mając w ręku żadnej broni.

Mieliśmy tego typu ludzi w Polsce 18-go wieku; utrzymywali oni, że bezpieczeństwo Polski uwarunkowane jest jej słabością, Polska słaba — dowodził — sąsiadom nie zagraża, więc zostawia ją w spokoju, podczas gdy silną napewno usiłovali by zniszczyć. Logika historii ujęta zagadnienie inaczej: nastąpiły rozbiory!

Swoistą odmianę stanowią optymiści niepoprawni. Ci, którzy się cieszą, że nie jest... jeszcze gorzej:

— Sowiety zagarnęły całą wschodnią Europę? To żaden powód do żmartwienia: Europa zachodnia jest jeszcze na razie wolna!

Ewentualny dalszy tok rozumowania mógłby być następujący:

— Rosjanie opanowali Niemcy Zachodnie, Holandię, Belgię, Francję? Nie ma jeszcze powodu do rozpaczki: za Pirenejami znajduje się przeciwieństwo wolna Europa!

Następnie zaś:
— Komuniści rządzą w Nowym Jorku, w Chicago, w Los Angeles? Nic nie jest jeszcze stracone: Hollywood się mężnie opiera!

Ci amatorzy siedzenia z założonymi rękami zapominają, że w obozie pracy przymusowej na siedzenie z założonymi rękami nie pozwolą!

O pesymistach starczy krótko: ich udział w przygotowaniach do obrony Europy polega na tym, że starają się o wizję do Nowej Zelandii.

Przytoczyłem przykłady skrajne; niestety, bardzo znaczna część społeczeństwa zachodnio-europejskiego, w tym i brytyjskiego — bardzo się do podobnego traktowania sprawy zbliża: wyszukuje uparcie wszelkie możliwe argumenty, które by pozwalały na bezczynność, na „pogodne” przyglądanie się olbrzymiemu

wysilkowi wojującego sowieckiego imperializmu; albo nawet pozwalają z lekkim sercem sprzedawać Moskwie materiały strategiczne.

Trzeźwą ocenę sytuacji znajdujemy — rzecz godna podkreślenia — u tych, którzy są najmniej zagrożeni: u Amerykanów. Ci zdają sobie sprawę, że dalsza przyszłość, że los ich dzieci — zależą od tego, z jaką energią będą oni przeciwdziałali straszliwej groźbie ze Wschodu! Ci wolałoby że „Hannibal ante portas”!

Mimo tej oceny sytuacji — Amerykanie są optymistami; ale optymistami trzeźwymi. Postępują w myśl wskazań drugiego głębokiego myśliciela, który doradzał:

— Jakże by nie stało przed tobą zadanie, uważaj zawsze, że jest najtrudniejszym, z jakim kiedykolwiek miałeś do czynienia, lecz że jeśli natężysz do maksimum wszystkie twe siły i całą swoją wolę — niewątpliwie rozwiążesz je zwycięsko!

Gdy przytaczam te mądre wskazania, przychodzi mi nieodparcie na myśl nasza polska sytuacja emigracyjna. Nieprzytomni optymiści spodziewają się wciąż, że obóz zamkowy ustąpi wobec zgodnej woli całego społeczeństwa; że wystarczy trochę poczekać; krańcowi pesymiści odpowiadają, że ponieważ na upór nie ma lekarstwa — to czekanie będzie nieskończone, wobec czego — nie ma żadnego wyjścia.

A mnie wciąż brzmiały w uszach słowa: „...jeśli natężysz wszystkie siły — rozwiążesz zadanie zwycięsko”!

Wiktor JUNOSZA

Książka

o Generale Sikorskim

Wydawcy książki o gen. Sikorskim komunikują:

Pierwsze oceny:
Jeden z wyższych oficerów pisze: „...jest to naprawdę wybitne dzieło i najpiękniejsza pamiątka dla b. żołnierzy Wielkiego Wodza...”

Pewien literat: „...to rezultat przejrzyście i poważnie pracy oraz doskonały wzór dobrego smaku. Zarówno szata zewnętrzna, jak i szereg artykułów, podpisanych przez wybitne osobistości, składają się na całość godną najwyższych pochwał...”

Ostatnie informacje: „La Revue Militaire d'Information”, znane na całym świecie wydawnictwo, umieściło o książce pochlebną wzmiankę w kronice swego ostatniego numeru.

Sądymy, że to, co przytoczyliśmy powyżej, całkowicie wystarczy i jest przekonującym dowodem wartości książki o gen. Sikorskim.

Cena 550 fr. z przesyłką. Przekazy pieniężne lub 20 międzynarodowych kuponów pocztowych (dla mieszkających poza Francją) na adres: Section des Combattants Volontaires Polonais 38, Av. Jean Jaurès, Suresnes (Seine), lub Association Anciens Combattants, 4, rue St. Denis, Paris IV.

PARYŻ. — Zarząd Stow. b. Komb. Polskich, 4, rue St-Denis (metro Chatelet) podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się 7 listopada br. o g. 3 pop. punktualnie. Sprawy b. ważne; koledzy zalegli ze składkami, proszeni są o przybycie wcześniej, aby nie przedłużać zebrania.

25-LECIE KOŁA BRUAY-EN-ARTOIS

Jedną z najstarszych i najbardziej popularnych i zasłużonych organizacji na Emigracji, jest Związek Rez. i b. Wojsk., wchodzący w skład Federacji Obrońców Ojczyzny we Francji. Organizacja ta istnieje od przeszło trzydziestu kilku lat. Z chwilą wybuchu wojny w r. 1939, organizacja ta wniosła do swego statutu hasło: „Walka o Niepodległość Polski”. Cel ten stał się naczelnym zadaniem wszystkich Kół, rozsiadanych po całej Francji. Jedno z takich Kół, to Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Bruay-en-Artois, które w ub. niedzielę obchodziło 25-lecie istnienia. Udział 20 sztandarów, a wśród nich dwu francuskich świadczy o tym, że Koło to cieszy się jak najlepszą opinią i uznaniem.

Zarząd Główny, doceniając wysiłek i pracę Koła, przybył na uroczystość w pełnym składzie, a to: prezes Kędzia, sekr. gen. L. Strużyński, skarbnik Felisiak i jego zastępca Wachowiak, ref. ośw. Wiatrowski. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kaplicy w Bruay, po której złożono piękny wieniec pod pomnikiem poległych; następnie Koło podejmowało gości lampką wina. Popołudniowa uroczystość zgromadziła na sali b. liczną rzeszę Polaków i Francuzów z zast. mera p. Caudron na czele.

Przy stole przydialnym zasiadli, prócz Zarządu Gł., prezes Koła Bruay i I-go Okręgu p. Kuloniak, wiceprezes Gierdała, sekr. Robaszkiewicz, skarbn. Michalski, sekr. Okr. Gryza, prezesi honorowi pp. Kosmała i Piuta, księża polscy ks. prob. Gutowski i Pawlak, prezes K. T. M. Wybierała, wiceprezes Okręgu Antoniewicz, prezesi Kół: z Divion, Calonne-Ricourt, Noeux les Mines, Marles, Houdain, Bethune i La Clarence. W imieniu Zarządu Gł. Zw. przemawiał prezes Franciszek Kędzia, który podkreślił z naciskiem, że organizacja Rez. i b. Wojsk. dobrze służy Ojczyźnie i sprawie polskiej. Z kolei przemawiali jeszcze księża proboszcz czołwie Gutowski i Pawlak, p. Kwarciński, wiceprezes Związku Oficerów Polskich we Francji i prezes K. T. M. p. Wybierała.

Po b. udanych występach harcerzy polskich pod kierown. p. Zareby, prezes Kuloniak wręczył zasłużonym członkom Koła dyplomy honorowe. — Otrzymał je: St. Andrzejewski, J. Budny, J. Ciader, St. Cygan, St. Franciszek, Edm. Furstenau, Wł. Matysiak, Fr. Michalak i Wł. Reszke.

W dalszym ciągu została odegrana przez koło teatralne „Wesoły Krakus” piękna sztuka p. t. „Kwatera nad Atlantykami”.

Całość 25-lecia Koła Rez. i b. Wojskowych w Bruay-en-Artois, dzięki sprężystości i poświęceniu się całego Koła, wypadła naprawdę imponująco.

ROUBAIX. — Koło Rez. i b. Wojsk. urządziło w niedzielę, dn. 7 listopada br. w Domu Polskim, 128-ter, Grande Rue w Roubaix wielką zabawę jesienią. Początek o godz. 18. — Orkiestra Uchnast. — Bufet własny.

Zarząd serdecznie zaprasza Rodaków z Roubaix i okolicy. 50 proc. z dochodu przeznaczają się na utrzymanie Domu Polskiego w Roubaix.

NICEA. — W celu uczczenia Święta Niepodległości, zarząd Koła Nicea S. P.K. organizuje uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się w czwartek, dn. 11 listopada b. r. w kościele Sacre Coeur, 20, rue de France. Początek mszy św. o godz. 10-ej. Wszystkich kolegów i sympatyków Koła prosimy o wzięcie udziału. Zarząd Koła.

MATKA BOSKA W SZTUCE POLSKIEJ

Staraniem Seminarium Polskiego w Paryżu i Związku Artystów Polskich we Francji zorganizowana została w Seminarium, 5, rue des Irlandais, bliskiej Panteonu, wystawa, grupująca około setki poświęconych Matce Boskiej obrazów i rzeźb artystów polskich, — przebywających we Francji.

Otwarcie wystawy odbyło się 31-go października w obecności Jego Eminencji Kardynała Feltin, arcybiskupa Paryża, który w otoczeniu licznych du-

chowieństwa, z ks. rektorem Kazimierzem Kwaśnym na czele, Pani ambasadorowej Morawskiej, prof. Zaleskiego i innych przedstawicieli Polonii paryskiej — bardzo szczegółowo oglądał eksponaty.

Wystawa obejmuje dzieła artystów zarówno starszego pokolenia, jak i młodsze, dopiero wstępujące w szranki. Znajdujemy więc przepiękną rzeźbę Franciszka Blacka, zbudowaną niby chorał Bacha, cudowne rysunki Konstantego Brandla, doskonały rysunek węglem Stanisława Grabowskiego, czarująca stylizacja Zofii Stryjskiej, a obok — dzieła szeregu młodych talentów, bądź nawiązujących do tradycji, bądź też oddanych całkowicie kierunkom nowoczesnym — i nawet ultra-nowoczesnym. Spośród pierwszych wymieńmy, na chybił trafił, Albina Bończa, Edmunda Kosmowskiego, Romana Łożę, Florianą Rachelskiego, Marka Szwarca, Mieczysława Wojtkiewicza; spośród najbardziej modernistycznych — Zdzisława Cyankiewicza, Stanisława Wojciszewskiego, Mieczysława Janikowskiego, Edwarda Matuszaka, Kazimierza Zielenkiewicza; połączenie tradycyjnego odczuwania z nową formą plastyczną znajdujemy u Jana Ekierta, Witolda Januszewskiego, Mieczysława Lurczyńskiego, Eleonory Reinhold.

Ludwik Lawiński w Paryżu

Z okazji 45-lecia pracy artystycznej Ludwika Lawińskiego, Zarząd Oddziału SPK Francja organizuje w dniach 27 i 28 listopada br. w sali bibliotecznego Domu Kombatantów (20, rue Legendre), dwa występy tego znakomitego aktora i minstrza humoru.

W programie: monologi, piosenki, anegdoty polityczne, aktualia oraz jego „Rozmowy z Krajem przez radio Wolnej Europy”.

Udział w kosztach 400 frs. Bilety zamawiać można osobiście lub telefonicznie, WAGram 00-45, w sekretariacie SPK, 20, rue Legendre, Paris 17.

Przedstawienia rozpoczną się o godzinie 20-ej.

Nowy rok akademicki

W niedzielę, dnia 7 listopada b. r. Stow. Stud. Polskich w Paryżu urządziło uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego 1954-55. Na program złożyła się: o godz. 10 — msza św. z udziałem Chóru Akademickiego, celebrowana w Kościele Polskim; o godz. 14.30 herbata w lokalu Stowarzyszenia (4, rue Odeon, metro Odeon), po której nastąpiła tańce.

Zarząd Stowarzyszenia uprzejmie za prasza członków, seniorów i sympatyków.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”?

Nie zwlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

CIEKAWOSTKI

PRACA, KTÓRA SIĘ NIE LICZY

Organizm ludzki wykonuje codziennie olbrzymią pracę, która na ogół uchodzi kompletnie naszej uwadze.

W ciągu 24 godzin, serce wykonuje około 100 tysięcy uderzeń, pompując krew; praca ta wystarczałaby do napelnienia basenu, mieszczącego 16 tysięcy litrów płynu.

W ciągu 24 godzin, człowiek wykonuje około 24 tysięcy oddechów, wchłaniając 2,5 m. kub. tlen, a wyrzucając z siebie 2,5 m. kub. dwutlenku węgla. Nawet śpiąc, człowiek wciąga w płuca 8 litrów powietrza na minutę.

Nie wychodząc nawet z domu, wykonujemy w ciągu doby około 20 tysięcy kroków, co daje około 15 km. Bez puszczania się w jakąkolwiek podróż, człowiek przebywa w ciągu życia przestrzeń, odpowiadającą 6 podróżom naokoło świata. Nosi przy tym spory bagaż — własne ciało.

Zadawałajac się zwykłą rozmową potoczną z domownikami, sąsiadami, kolegami biurowymi — mężczyzna wypowiedział w ciągu dnia ponad 4 tysiące słów; kobieta, oczywiście, znacznie więcej; wymaga to sporego wysiłku mięśniowego, a czasem — i mózgowego.

Co do mózgu — składa się on z 7 milionów komórek, które pracują niemal bezustannie, bo nawet podczas snu; wyniki tej pracy nie zawsze są godne podziwu, ale medal za obowiązkowość się mózgowi w każdym razie należy!

Ile energii idzie na... zwiększenie długości włosów. Przybywa, każdemu z osobna, bardzo niewiele, ale jeśli człowiek rudy ma tylko 90 tysięcy włosów a brunet 95 tysięcy, blondyn może się poszczycić 120 tysiącami!

Przez 8 godzin czytania mięśnie oczu muszą wykonać około 100 tysięcy ruchów. Wysłuchanie symfonii Beethovena każe zarejestrować około 15 milionów drgań dźwiękowych — i ułożyć je w archiwum pamięci!

Zatrzymajmy się, by nie uznać czasem, iż nawet nic nie robiąc — pracujemy się!

ZA SZYBKĄ JAZDĘ

Ilość wypadków samochodowych w ostatnich czasach wzrasta w sposób wprost zastraszający. Zmusiło to władze wszystkich krajów do stosowania wobec nieostrożnych automobilistów „ostrego kursu”. W samym Nowym Jorku, w którym władze municypalne zabrały się do dzieła, wprowadziły energię, w ciągu pierwszego półrocza 1954 odebrano prawo jazdy 57.552 kierowcom.

Dość zabawnym incydentem, związanym z nieostrożną jazdą, jest zatarg, jaki wynikł między grupą nowojorskich adwokatów a władzami; adwokaci ci utworzyli biuro prawnicze, podejmujące się obrony interesów właścicieli samochodów w sprawach o odszkodowanie za wypadki. Biuro zorgan-

Jeśli wymieniliśmy najpierw tych właśnie artystów, nie oznacza to bynajmniej, by prace pozostałych, w szczególności Kazimierza Brodnickiego, Rudolfa Blumberga, Krystyny Biental, Stanisława Eleszkiewicza, Zygmunta Gąsiorowskiego, Zofii Jaworskiej, Wandy Jurgielewicz, Bernarda Lewandowskiego, Julii Ordyńskiej, Stanisława Olesiewicza, Franciszka Prohaski, Ireny Pokrzywnickiej, Rechowicza, Hortensji Scholz, Mikołaja Sokolickiego, Kazimierza Węglewskiego i in. — nie były warte obejrzenia; — wręcz przeciwnie. Toteż śpieszymy donieść, że niezmiernie interesująca ta wystawa otwarta będzie do 15 listopada codziennie od 10—12 i od 14—17.

J.

! PIĘKNY PODAREK ŚWIĄTECZNY!

Już się ukazał

Kalendarz ścienny na rok 1955

bogato ilustrowany

Karta tytułowa i 12-cie kolorowych plansz, na każdy miesiąc według rysunków artysty malarza Witolda Januszewskiego.

W każdym polskim domu powinien być ten artystyczny kalendarz!

Cena 345 frs. wraz z kosztami przesyłki poleconej

Wysyłka za uprzednią wpłatą na konto pocztowe ELKA S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris (17), C.C. Paris 5507-30, lub mandatem pocztowym na adres jak wyżej.

JÓZEF WITTLIN

SÓL ZIEMI

Duży tom.

Cena fr. 1.050.—

„Sól Ziemi” to jedna z najgłośniejszych powieści współczesnych polskiego autora. Przetłumaczono ją dotąd na 13 języków. „Sól Ziemi” jest to nowoczesna epopea o Żołnierzu Nieznanym, aktualna również po drugiej wojnie światowej i zrozumiała dla każdego.

Pisana prostym, lecz pełnym wysokiego artyzmu językiem, pełna humoru i głębokiego wyczucia ludzkiej doli i niedoli w czasie pokoju i w czasie wojny, odtwarza w serii niezapomnianych obrazów tragiczne dzieje prostego człowieka.

Wysyła na zamówienie „LIBELLA”, 12, rue St-Louis-en-l'Île — Paris IV. Żądajcie bezpłatnych katalogów.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17°)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaz-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. **Redakcja nie zwraca.** Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderer, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315-20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. **Stany Zjednoczone A. P.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., ½-rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.5.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr. szw., ½-rocznie 6 fr. szw., kwart. 3 fr. szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 Pf.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Paryskiego
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natchemistawo załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.